

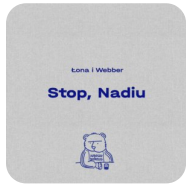
# Stop, Nadiu – Łona i Webber

Boże, gdzie ja się dałem zaprosić?  
Jaki tu mętny ten horyzont zabaw  
Jakże się na nic tu nie zanosi  
Jak to się nie zapowiada  
Jaki tu crème de la crème  
Może bez pędu na trend, ale na czasie  
Fryzury tu modne, drinki barwne  
Wifi ma dobry zasięg  
Dyskretne konwersacje  
Płyną tu nurtem lekkim  
Czasem je błysk rozświetli  
Film, crossfit, domowa fauna, Netflix  
Ja mówię, że tak, że pewnie, że owszem  
Tym bardziej widząc na horyzoncie bar  
Więc jeszcze mówię, ale już brnę w horyzont  
Przy barze mój ziom z tych gromkich  
Tak, że no grzech nie wstąpić  
Zostawiam z tyłu te smutne fraki  
Te nieciekawe garsonki  
Ziomek zamawia dwa drinki  
„Jakie?” - pyta, mówię mu „Wybierz”  
Barmanka leje  
I tak patrzy na nas jakoś przenikliwie  
A my wciąż zwykli  
Więc dla kurażu po pięć drinków szybkich  
Do naszych wnętrz  
He! akurat w tle „Sweet dreams” Eurythmics  
Barmanka to okiem zetnie  
To szmatą przetrze ladę  
Patrzę jej prosto w plakietkę  
Ale tam dziwny jakiś alfabet  
A może to mi od tych drinków  
Już się tak poplątał wzrok  
Więc z ziomem ustalam na migi  
Że może by tak kielonka hop  
Tu się ożywia barmanka

Oko jej błyska jak sztylet  
Ja znowu w plakietkę i teraz widzę:  
Nadia (Надя)  
I to by było na tyle bo:  
Bum! Wóda, że widzę tu zimna wjeżdża  
W zdaniu mi słabnie składnia, mówię więc:  
"Stop Nadieżda, stop Nadieżda, stop  
Zlituj się Nadia"  
Bo była na kielich w nas chęć  
Ale to miała być jedna biała  
Nie dwie, trzy, cztery czy pięć  
A już na pewno nie wszystkie naraz  
Bum! Wóda, że widzę tu zimna wjeżdża  
W zdaniu mi słabnie składnia, mówię więc:  
"Stop Nadieżda, stop Nadieżda, stop  
Zlituj się Nadia"  
Bo porwał nas nurt, ten nurt  
Co takie ma straszne wiry  
I co nas pcha na wschód  
Nadia ty przestań lać ten spiryt  
No i dalej już klasyk:  
Ten bar, co tu był wcześniej  
W bok odjeżdża i odsłania bezkres  
I te sprawy, co to są mało izwiestne  
I nawet jak człowiek by nie chciał  
Jak by mu iskry zbrakło  
No to polane już  
Więc tak jakoś niezręcznie  
Nie wychyliwszy wiać stąd  
Marnieje w oczach salda stan  
Od szota do szota wychodzi tu najba nam  
Której istota to:  
Dawaj bratan! (Давай братан!)  
I barytony, co moc podwójną  
Czort jaki był włączył im  
Lecą, co kto tam zna  
Jeden Ljube (Любе),  
Drugi Limoncziki (Лимончики)  
Lecą, choć zawieszony to lot  
Jak do Odessy z Moskwy

I znowu ta wóda do ryja - hop  
Do ryja większość  
Resztą trafiam w jadłospis  
I trochę moknie zadruk  
Więc odstępny Nadiu zrób  
Niech spoczne  
Albowiem stadium to już jest mocne  
Patrz, kolega zbladł już  
Jakby tu w ziemię wrósł  
Jakby się cały tu wtopił w przestrzeń  
Jeszcze kielonek i będzie z nim gruz  
I to doprawdy Gruz 200 (Груз 200)  
Albo odwrotnie właśnie, Nadiu  
Ledwie kolejkę nam podasz  
I śpiewy się zaczną  
Że swaboda (свобода) jest,  
Paka swaboda (пока свобода)  
Bo widzisz  
To co nam tak lejesz z tej flaszki krzywej  
To jest cholernie łatwopalne  
A my natury tu raczej mamy zapalczywe  
I asertywności złoza tak nikłe  
Że nie ogarniesz  
Więc ty ostrożnie lej tę półlitrę  
Bo to się zwykle kończy marnie  
(Осторожно, двери закрываются)  
Bum! Wóda, że widzę tu zimna wjeżdża  
W zdaniu mi słabnie składnia, mówię więc:  
"Stop Nadieżda, stop Nadieżda, stop  
Zlituj się Nadia"  
Bo była na kielich w nas chęć  
Ale to miała być jedna biała  
Nie dwie, trzy, cztery czy pięć  
A już na pewno nie wszystkie naraz  
Bum! Wóda, że widzę tu zimna wjeżdża  
W zdaniu mi słabnie składnia, mówię więc:  
"Stop Nadieżda, stop Nadieżda, stop  
Zlituj się Nadia"  
Bo porwał nas nurt, ten nurt  
Co takie ma straszne wiry

I co nas pcha na wschód  
Nadia ty przestań lać ten spiryt  
(Но я не понимаю их язык)



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych